Nr. 18. Lwów — Niedziela dnia 22 Stycznia 1905. Rok XLV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Zamach.

Dopiero dzisiaj mogą nadejść o zamachu petersburskim wiadomości pewniejsze. Według dotychczasowych doniesień nie podlega chyba wątpliwości, że chodzi nie o przypadek, tylko o zamach, — czy jest to spisek, i to uknuty w łonie najwierniejszej części armii, tj. gwardyi, można sądzić tak i owak. Również trudno odpowiedzieć na pytanie, czy autorowi lub autorom zamachu chodziło o demonstracyę polityczną, czy o demonstracyę przeciw wojnie, okropnie niszczącej ludzi a powszechnie niepopularnej. Dalej widać, że życie cara i towarzyszących mu na lodzie wielkich książąt (Aleksy, Borys, Dymitr, Piotr, Konstanty, Jerzy, Aleksander i Sergiusz Michajłowicz) było wielce zagrożone.

Berl. Tageblatt podaje następujące doniesienie z Petersburga: „Zajście podczas Jordanu było bez wątpienia przeciw carowi i wszystkim obecnym wielkim książętom wymierzone. Z ustawionej koło giełdy naprzeciw pałacu Zimowego bateryi padł podczas dawania salw ostry strzał kul szrapnelowych. Od giełdy do pałacu jest 600 metrów, zaczem chyba nie był to szrapnel rzeczywisty, tylko podobno około 15 kul szrapnelowych było w naboju prochu. Strzał uderzył w ustawiony na Newie z powodu uroczystości pawilon: jedna kula przebiła powiewającą na pawilonie chorągiew, dwie uderzyły w drewniane schody pawilonu o 15 kroków od cara, czwarta przebiła szyby zwróconej ku Newie sali Mikołajewskiej i doleciała do ściany: ztamtąd przypatrywało się obchodowi ciało dyplomatyczne. Piąta kula zabiła policyanta, szósta zraniła jednego duchownego, kilka innych uderzyło w lód Newy i w mur pałacu Zimowego.

„W chwili, gdy strzał padł, zdawało się, że car niczego nie zauważył, powierzchownie był całkiem spokojny i wrócił z w. książętami i świtą do pałacu: ztamtąd dopiero kazał aresztować wszystkie baterye, które w paradzie udział brały. Domyślają się, że to jakiś przekupiony fajerwerker (kapral artyleryi) nabój ów wpakował do armaty. Obecna na uroczystości masa ludzi prawie nie dostrzegła zajścia. Na miejscu widać dokładnie ślady kul. Zarządzono śledztwo surowe".

Breslauer Ztg. donosi z Petersburga: „Miasto wzburzone z powodu wczorajszego wypadku. Powszechnie zwraca uwagę fakt, że kule przeleciały tuż nad pawilonem carskim, tudzież uderzyły w okna, z których się carowa z w. księżnemi, świtą i ciałem dyplomatycznem obchodowi przypatrywała. W ambasadzie angielskiej oświadczają, że otrzymano doniesienie nieurzędowe, wedle którego jeno o drobnostkową demonstracyę chodzi, strzał bowiem padł z takiej odległości, iż tylko o demonstracyi mówić można".

Petite Parisien podaje z Petersburga telegram donoszący, że dwie kule wpadły do środka pawilonu carskiego, nikogo jednak nie uszkodziły: — coraz bardziej staje się prawdopodobnem, że chodzi o spisek rewolucyjny, — wreszcie, że policya była ostrzeżona, ale na takie wydarzenie przygotowaną nie była.

Z Petersburga donoszą do Londynu, że kilku urzędników dworskich otrzymało ostrzeżenie, iż podczas uroczystości Jordanu planowany jest zamach na cara. Car jednakże nie dał się odwieść od wzięcia udziału w obchodzie.

W kołach dyplomatycznych opowiadają, że zamach onegdajszy na cara nie jest niespodzianką dla osób dobrze poinformowanych, gdyż komitet stronnictwa rewolucyjnego odrazu po zamianowaniu ks. Mirskiego ministrem spraw wewnętrznych oświadczył, że do nowego roku greckiego będzie czekał z bronią u nogi na dalszy rozwój wypadków i oznajmił, że do nowego roku spodziewa się wprowadzenia konstytucyi w Rosyi. Na wypadek zaś, gdyby ta nadzieja zawiodła, groził podjęciem polityki czynu, czyli zamachem. Ponieważ istotnie do nowego roku greckiego wprowadzenie konstytucyi nie nastąpiło, przeto komitet rewolucyjny podjął we czwartek pierwszy zamach, jako ostrzeżenie dla cara. Obiega też w kołach dyplomatycznych pogłoska, że baterya nr. 1 jest całkiem niewinną, kule pochodziły nie z armaty, ale z kartaczownicy, ustawionej na dachu uniwersytetu.

W petersburskich fachowych kołach wojskowych panuje przekonanie, iż strzał z działa we czwartek nie mógł paść tylko przypadkowo. Co więcej twierdzą, że w spisku musiało brać udział wielu ludzi, może nawet cała obsługa bateryi. Są też tacy, którzy twierdzą, że dano nie jeden, ale kilka strzałów.

W nocy przed zamachem rozrzucono w tysiącach egzemplarzy po całym Petersburgu odezwy, wzywające ludność do rewolucyi.

Wiadomość, jakoby dowodzący bateryą kapitan Dawidow popełnił samobójstwo, jest mylna: ma być on całkiem niewinny.

Wszystkie dzienniki petersburskie zamieściły o zamachu tylko komunikat urzędowy, przedstawiający go jako prosty przypadek. Tylko *Nowoje Wremia*, chcąc widocznie zawiadomić publiczność, iż w tym wypadku miało się do czynienia z ukartowanym zamachem, napisało: „Cały Petersburg był pod wrażeniem strasznej wiadomości, która podawana z ust do ust opowiadała o strasznej zbrodni przeciw świętej osobie cara i religii. Kiedy car modlił się wraz z ludem o pomyślność dla państwa i ludu, strzelano kartaczami. Wiadomość ta była tak nieprawdopodobną, iż nikt nie chciał uwierzyć, że strzał ów padł z armaty do pałacu Zimowego; sądzono, że to ktoś strzelił z dachu". Wieczorem pojawiło się w *Prawit. Wiestniku* wyjaśnienie, że był to prosty przypadek i cały Petersburg odetchnął, iż nie było tu zbrodni, lecz tylko przypadek.

Cara, odjeżdżającego do Carskiego Sioła, witała ludność na ulicach z zapałem.

Z Wielkopolski.

Poznań 19 stycznia.

(Śp. patron Jackowski i jego dzieło. Sprawa zamknięcia *Kuryera Poznańskiego*. Nowe pismo narodowo-demokratyczne.)

Rodacy, przybywający z pod innych zaborów do nas, dziwią się zwykle naszemu krajobrazowi. Niby to Polska, a jednak obcy kraj — mówią, patrząc na murowane jak fortece budynki, systematycznie uprawione pola, zmeliorowane łąki naszych włościan, na miedze obsadzone drzewami owocowemi, na bydło rasowe, dobrze utrzymane i liczne i na mnóstwo drobniejszych dowodów wysokiej kultury naszego kmiecia. A dopiero dziwią się nasi goście, gdy przyjdą na „kółko" i usłyszą, jak tam gospodarze w sukmanach wiejskich mówią o chemicznych zawartościach ziemi, azocie i potażu, sztucznych nawozach, drenowaniu swoich gruntów itp. nie zwykłych dotąd w uściech polskiego chłopa wyrazach.

Ten dobrobyt i ta oświata zawodowa naszych włościan, a co zatem idzie i uobywatelnienie stanu tego — to zasługa śp. patrona Jackowskiego, którego wczoraj złożono do grobu w majątku jego Wronczynie. Stąd też pogrzeb jego w Poznaniu nie nosił cech żałoby, lecz był uroczystością podniosłą i tryumfalną. 274 kółek rolniczych złożyło się na to, aby przy trumnie swego nauczyciela, a dobroczyńcy włościan wielkopolskich, zadokumentować, co z tego stanu wytworzył jeden człowiek, który już w późnym wieku zabrał się do pracy olbrzyma. Bez agitacyi sztucznej a hałaśliwej, której nasz włościanin jest urodzonym wrogiem, zjawiły się setki deputacyj z wieńcami, uwitymi z najpiękniejszych zbóż, aby przy trumnie „Pana Patrona" nie zabrakło złotych plonów tych pól, dla których zmarły z taką energią i takiem poświęceniem tyle lat pracował.

Że w Wielkopolsce nie ma tego rozdźwięku, jaki panuje w innych dzielnicach pomiędzy dworem a chatą, że u nas wzajemnie radzą i pracują nad dobrem wspólnem i dziedzic i chłop, w tem też nie mało miał udziału zmarły patron. Pociągał on za sobą wszystkich obywateli, aby kształcili włościan w Kółkach i dzisiaj młodsza generacya „obszarników" naszych uważa sobie za punkt honoru pracować jako wicepatroni i prezesi w Kółkach.

Drugim aktualnym a senzacyjnym tematem to zamknięcie *Kuryera Poznańskiego*. Przygodny korespondent Wasz przytoczył pomiędzy innemi także wersyę, obiegającą po Poznaniu, iż ks. Wawrzyniak nabywa *Kuryera*. Mnóstwo gazet uczepiło się tej wieści i podało ją jako fakt, powołując się na *Gazetę Narodową*. Wogóle przytaczały wszystkie pisma nasze *Gazetę Narodową* z wielką skwapliwością, jedne wprost, drugie zatajając źródło pierwotne.

Wogóle informacye te były dobre. *Dziennik Berliński* to samo potwierdził. Tylko wersya powyższa co do kupna *Kuryera* coraz więcej milknie wobec zachowania się redakcyi *Kuryera*. Milczy ona w piśmie jak zaklęta, ale za to współpracownicy jej kołatają o posady w innych pismach, a ks. kan. Zimmermann oświadcza każdemu, iż od Wielkiejnocy będzie przez parę lat studyował ekonomię polityczną i socyologię po uniwersytetach niemieckich. Mówią tylko i piszą, iż długo bez własnego organu duchowieństwo nasze i „wyspa tumska" się nie obędzie.

Powstaje natomiast nowe pismo narodowo-demokratyczne z łona konsorcyum *Pracy*, które stanowią posłowie do parlamentu hr. M. Mielżyński, dr. Alfred Chłapowski i dr. Niegolewski, znany agent i dawniejszy właściciel *Pracy* p. Biedermann i agitator wszechpolski p. Karol Rzepecki. Na miejscu pracować będzie w redakcyi p. dr. Tadeusz Jaworski, młody lecz ruchliwy literat, dawniejszy współpracownik *Dziennika Poznańskiego*, a zamiejscową siłę redakcyjną stanowić ma świeżo wypuszczony z więzienia z Wronek i wydalony zaraz za granicę dr. Kazimierz Rakowski. Pismo to może mieć wielkie powodzenie, mimo swego radykalnego kierunku i braku zaufania do p. Rakowskiego ze strony społeczeństwa, jeśli starczy na odpowiedni nakład finansowy i literacki, a polemika nie nabierze przykrych cech osobistych, gdyż społeczeństwo zbyt jest zniechęcone do redakcyi *Dziennika poznańskiego*, aby mając drugie pismo nieklerykalne, przeznaczone dla inteligencyi, tegoż nie poprzeć.

W stosunkach naszych, gdzie potrzebną tak bardzo jest roztropność polityczna i takt wobec postępowania radykalnych żywiołów, ubolewać należy, iż właśnie tak poważne pismo, jak *Dziennik*, ma redakcyę, traktującą nieomal wszystkich szpilkami, że ono właśnie tak się staje niepopularnem i tak od siebie odstręcza nawet partyjnych zwolenników. Moskalofilstwo, wsteczne zapatrywania społeczne, małostkowa, uszczypliwa polemika z przeciwnemi stronnictwami, pismami czy osobistościami tyleby może jeszcze nie dyskredytowały *Dziennika* w opinii, co zgryźliwe, mentorskie uwagi w sławetnej „Skrzynce redakcyi" i w kseniach niepolitycznych (bardzo niepolitycznych i bardzo prozaicznych i ułomnych). W przysłowie już weszło wieczne odzywanie się *Dziennika* wobec faktów, których nikt przewidzieć nie mógł: „Myśmy już dawno pierwsi o tem wiedzieli". Dość, że codzień Poznań rozbrzmiewa gniewem i urąganiem nad wątrobą i własną chwalbą redakcyi *Dziennika* — który mimo tego wszystkiego na wszystkie tony i przy każdej okazyi wypowiada sobie uznanie, wynagradzając się za brak tegoż ze strony społeczeństwa.

Sprawa żywiołów umiarkowanych cierpi skutkiem tego — jak sobie wystawić można — bardzo dotkliwie. Widoczny jest brak inicyatywy i energii tak do zrzeszenia się a skutkiem tego także i do kierowania i zatrzymania w swych rękach własnych swych organów.

Ludow.

Arcybiskup koloński a strajk westfalski.

Kardynał arcybiskup koloński Fischer przesłał kasyerowi chrześciańskiego stowarzyszenia robotników górniczych w Altessen (którzy także strajkują) tysiąc marek z następującem pismem:

„Załączam tysiąc marek na wsparcie dla biedujących rodzin górników. Nie wydaję żadnego sądu o strajku jako takim, o jego widokach i słuszności. Biorę na uwagę jedynie fakt biedy, która dotknie rodzinę nie jedną, a nad którą tem bardziej boleję, że znaczna liczba tych rodzin do mojej dyecezyi należy. Mogę wszelako dołączyć życzenie, aby się bawiącej w okręgu Ruhr komisyi ministeryalnej powiodło, w sposób odpowiedni usunąć strajk smutny, dla kół wielce szerokich fatalny i ciężką zadający szkodę dobrobytowi, a co większa jeszcze, spokojowi społecznemu, który jest dla pomyślnego ojczyzny naszej rozwoju konieczny.

„Do tego potrzeba juści roztropności i mądrego umiarkowania obu czynników (właścicieli kopalń i robotników). Dodaję też drugie życzenie: iżby się możliwem stało, aby zarządzeniami zapobiegawczemi, mianowicie drogą u s t a w o d a w s t w a, na przyszłość o ile tylko być to może, tego rodzaju brzemiennym w ciężkie skutki wypadkom zapobieżono".

Czyn ten księcia kościoła wywarł ogromne wrażenie w kołach liberalnych i protestanckich. Ogółem przyklaskują mu, gdy żąda, aby drogą ustaw uprzątnięto możliwość zajść podobnych. Wobec wpływu, jaki centrum (katolickie) posiada w rajchstagu i w pruskiej izbie posłów, jest prawie pewnem, że stan obecny, w którym tak zwani „junkrzy węglowi" bez miłosierdzia postępują, krzycząc: „Wolno mi z mojem mieniem robić, co mi się podoba", ustanie. Minister Möller stoi dotychczas raczej po stronie tych junków, niż po stronie robotników. Godnem uwagi jest, że ludność dotkniętych strajkiem okolic znacznemi składkami dopomaga robotnikom, chociaż sama cierpi wskutek podrożenia węgla.

Studya do reformy administracyi.

V.

Oto treść studyów o reformie administracyi, podana w możliwem skróceniu, które jednak wypadło nieco obszernie — uważałem jednak, że aby dopiąć celu tj. wywołać dyskusyę i zapoznać ogół z rzeczą całą, nie byłoby wystarczyło naszkicowanie programu reformy i że należało przytoczyć motywy i obszerniej nieco skreślić obraz wad teraźniejszego ustroju, jakie studyum nam rozwiązało. Obecnie zaś pozwolę sobie przedstawić kilka moich skromnych uwag.

Autor studyów przypisuje niedostatki administracyi wewnętrznej dwom czynnikom, a to po pierwsze wadliwościom ustawodawstwa — po drugie nieodpowiednim urządzeniom. Już powyżej zaznaczyłem, że sąd o wadach ustawodawstwa wydany jest w studyach z głęboką znajomością rzeczy, z prawdziwą otwartością i sprawiedliwością, w ogóle cała strona krytyczna jest znakomicie wypracowaną. Pominął jednak autor studyów jedną bardzo charakterystyczną cechę ustawodawstwa austryackiego, szczególnie pochodzącego z lat 1861 do 1880 r., a jest nią pewna nieszczerość, pewna elastyczność, pewna zamierzona niejasność, która sprawia, że postanowienia ustawy rozmaicie tłumaczone być mogą, nieraz wprost przeciwnie niż była pierwotna intencya prawodawcy. Jako przykład przytoczę rozgłośny §. 14 ustawy z 31 grudnia 1867, tudzież, z tej samej widocznie kuźni pochodzący artykuł X. węgierskiej ustawy z roku 1868, zmieniający §. 6 artykułu IV. ustawy z 1847/48, który tak został sformułowany, iż jednocześnie zezwolenie i zakaz rozwiązania sejmu przed uchwaleniem budżetu wyczytać zeń można. Ta to nieszczerość jest mojem zdaniem przyczyną niejasności tak wielu ustaw. Autor studyów główną wagę reformy kładzie na zmianę urządzeń, w dziedzinie ustawodawstwa ogranicza się do zaprojektowania ustaw zmieniających urządzenia, a tylko dwie z nich pod 1 i 15 wyliczone zmierzają do ulepszenia ustawodawstwa samego. Byłbym pragnął wyczytać program szerszego udoskonalenia ustaw, sprecyzowania ich i zespolenia w organiczną całość luźnych przepisów i postanowień, pochodzących z rozmaitych epok a których „nawet oko męża fachowego objąć nie zdoła". Studya z całą otwartością przyznają, że nawet ustawy krajowe, wypracowywane z konieczności podług jednostajnego szablonu, tem bardziej ustawy państwowe, nie uwzględniają ani różnic kulturalnego poziomu, ani też lokalnych stosunków — a jednak program reformy nie zawiera niczego, coby do usunięcia tak kardynalnego błędu zdążało.

Projekt reformy zawiera natomiast obszerny program zmiany istniejących urządzeń. Ocenę jego, o ile dotyczy zorganizowania sądownictwa administracyjnego, uproszczenia administracyi, pomnożenia liczby urzędów politycznych pierwszej instancyi i stworzenia nowej kategoryi politycznych urzędów, rozdziału administracyi od sądownictwa administracyjnego, wydania przepisów policyjno-karnych i odnośnej procedury, poprawy wewnętrznych urządzeń władz państwowych i rewizyi pragmatyki służbowej, pozostawiam piórom bardziej od mojego powołanym i fachowym obznajomionym z całym ustrojem organizacyi urzędowej.

JE. profesor i poseł dr. Bobrzyński omówił te rzeczy w swojem wymownem przemówieniu na posiedzeniu towarzystwa prawniczego w Krakowie w dniu 13 grudnia zr. wyrażając się bardzo chwalebnie o zamierzonej w tej mierze reformie. Nawet niefachowy w zamierzonym rozdziale administracyi sądownictwa administracyjnego, projektowanej organizacyi tego sądownictwa, w usiłowanej reformie policyjno-karnej, wreszcie w zapowiedzianej pragmatyce służbowej dopatrzeć musi stron bardzo dodatnich i pożądanych. Co do podziału na małe powiaty i wielkie obwody, pozwolę sobie nadmienić, że podział ten istniał aż do lat sześćdziesiątych, ale wówczas jako nieodpowiedni zaniechanym został i dodać uwagę, że organizacya taka bardzo byłaby kosztowną.

Głównie jednak pragnę zaznaczyć moje zapatrywanie na tę część programu reformy, która nazwaną jest: „stworzeniem organicznego połączenia między administracyą państwową i autonomiczną". — Ośmielę się twierdzić, że autor studyów patrzy na autonomię w ogóle i osądza ją ze stanowiska nieco uprzedzonego i nie jedną rzecz kładzie na karb dwoistości w administracyi, którą podług słuszności, należałoby przypisać niejasności ustaw. Nie znajdujemy też w programie nigdzie dążności, aby pracy autonomicznej usunąć trudności, które z winy czy to prawodawstwa, czy stosunków prawidłowemu działaniu jej na przeszkodzie stają. — I tak autor zaznacza, że wydziałom krajowym do skutecznej działalności brakuje możliwości egzekutywy — powiada w innem miejscu, że ciała autonomiczne nie mogą zadosyć uczynić swoim zadaniom za pomocą środków materyalnych, którymi rozporządzają, gdyż z powodu wzajemnego wkraczania systemów podatkowych państwowych i autonomicznych wszelka racyonalna polityka podatkowa jest niesłychanie utrudniona. — Jednak ani w jednym ani w drugim kierunku nie przedstawia projekt żadnego lekarstwa. — Autor studyów, nie mogąc powierzyć zadań administracyi ani wyłącznie czynnikom państwowym, ani też autonomicznym, pragnie połączyć je w organiczną całość, jednak w projektowanem połączeniu żywioł autonomiczny schodzi na drugi plan, gdyż tracąc swoich własnych kierowników zarazem traci samoistność swoją.

Autor rozróżnia trzy pojęcia autonomii: 1) polityczną autonomię krajów, 2) autonomię t. zw. gminną, tj. prawo samoistnych korporacyj (gmin-powiatów) stanowienia o sobie, 3) prawo ludności brania udziału w czynnościach rządowych. — Autor studyów zapowiada, że nie zmienia autonomii krajów, modyfikuje, a raczej znosi autonomię t. zw. gminną, a natomiast zaprowadza, a raczej rozszerza współdziałanie ludności w czynnościach rządowych. W praktycznem zastosowaniu jednak sprawa miałaby się inaczej, — autonomia krajów nie pozostałaby niezmienioną; projekt bowiem pozostawia centralnym władzom autonomicznym, t. j. wydziałom krajowym tylko zarząd majątkiem i zakładami krajowymi — odbiera zaś całą ingerencyę ich na administracyę gmin i powiatów. — Twierdzenie, że wydziałom krajowym brakuje przedmiotowości, nie jest udowodnione, a ile się odnosi do galicyjskiego wydziału krajowego stanowczo niezgodne z rzeczywistością — zresztą wobec niesłychanego zaostrzenia walk i przeciwieństw narodowych, w obec radykalizowania się społeczeństwa, w obec rozszerzającego się zdziczenia obyczajów politycznych brak przedmiotowości zakrada się do wielu władz, — a mamy przykłady, że nawet władze sądowe, niezawisłe z zasady i natury swojej, nie zawsze umiały się uwolnić od niejakiego narodowego i społecznego uprzedzenia, gdyż jednostki dzierżące

---

38

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Panował jednak nad sobą i starał się zachować spokój. Krzesło swoje z grzecznym ukłonem ofiarował damie, za nim stojącej. Potem odszedł, a spojrzenia wszystkich graczy szły za nim.

Krupier, który ściągnął jego ostatnią stawkę, mężczyzna w średnim wieku, starannie ufryzowany, z dobrodusznym uśmiechem na żółtej twarzy, zrobił nieznaczny ruch pożegnalny w kierunku Heesego, jak gdyby chciał powiedzieć: bardzo mi przykro, ale ja nie jestem winien temu, przyjdź pan jeszcze a z pewnością lepiej się panu powiedzie.

Heese, wyprostowany, nie szedł ani za szybko ani za powoli. Udawał, jakoby cała przegrana nic go nie obchodziła, a odchodzi, bo nie ma tu już co robić — przynajmniej na teraz.

Czuł się jednak jak pijany. Z długiego siedzenia szumiało mu w głowie, wszystko kręciło się mu w oczach.

Gdy przyszedł do sali z ruletami i uszu jego doszedł szmer biegającej kulki, oprzytomniał nieco. Uczuł się tu, jak u siebie. Przystanął i patrzył na wirującą ruletę. Rozpoznał twarze kilku krupierów — starych znajomych.

Zrozumiał teraz, że uczynił ogromne głupstwo, grając w *trente et quarente*, której gry zupełnie nie rozumiał. To było przyczyną jego przegranej. To, a nic innego.

Ale się nie podda: o tem nie ma mowy. Darować *societe des bains de mer* ośmdziesiąt tysięcy franków! — chyba nie nazywałby się Heese.

I z rozpaloną twarzą, z wyrazem twarzy, który mówił: posłyszycie jeszcze o mnie — szybkim krokiem wyszedł z kasyna.

18.

Następnego poranku, gdy się obudził, usiadł w łóżku i zdziwiony rozglądał się dokoła. Rozespany, nie wiedział, gdzie się znajduje. Śniło mu się, że przyszedł cieśla z Hardenoog, aby brać miarę na ogrodzenie dla łoszaków przy nowej, wzorowej stajni.

I gdy sobie uprzytomnił, gdzie jest, gdy sobie uprzytomnił, że jest uboższym o śmdziesiąt tysięcy franków, pierwszą jego myślą było odprawić cieślę. Dopiero zwolna spostrzegł, że miesza sen z rzeczywistością.

Gdy umył się i ubrał, myśli jego stały się jaśniejsze. Powiedział sobie: przegrana jest przegraną. Lecz co teraz? I ze stanowczością, sobie właściwą, przystąpił natychmiast do uregulowania swego położenia.

Najpierw więc przeliczył pieniądze, które mu jeszcze pozostały: niemieckie w portmonetce i kilka luidorów.

Potem napisał do swego bankiera w Kielu list w suchym tonie kupieckim, bez żadnych wyjaśnień, aby mu przysłał sumę, wymienioną w dołączonym czeku. Z torebki podróżnej wydobył książkę czekową, którą zawsze z przyzwyczajenia ze sobą woził, chociażby wyjeżdżał tylko do sąsiedniego miasteczka i wziął za pióro aby wypełnić sumę.

Zatrzymał się. Ile? Czy ma wziąć tyle pieniędzy, ile mu potrzeba na pobyt tu i na powrót do domu? W takim razie rezygnuje z tego, co przegrał. Ale była to suma za wysoka, aby można było tak łatwo przejść nad nią do porządku dziennego. Nie, on ją odegra, a teraz szczęście musi już do niego się zwrócić.

Czuł się rześkim i był w dobrym humorze, jak gdyby wczoraj nie przegrał, lecz wygrał ośmdziesiąt tysięcy.

Wyrzutów nie robił sobie żadnych. Kilka razy próbował wprawdzie oburzyć się na swoją lekkomyślność, ale to mu się nie udawało. Myślał tylko tem, jakby tę sumę napowrót odzyskać. Musi ją odebrać, musi.

Potrafi też tego dokonać. Rozchodzi się tylko o nerwy i o kapitał obrotowy. Nerwy ma ze stali, a kapitał obrotowy zaraz sobie sprowadzi.

Z dotychczasowych doświadczeń w salach kasyna jedno sobie zapamiętał: małą sumą nie pokona się banku. Wysoką przegranę można odbić tylko wysokiemi stawkami. Trzeba mieć rezerwy i jeszcze raz rezerwy, gdyż, jeżeli raz dojdzie się do tego, że z obawy wyczerpania pieniędzy gra się ostrożnie, jest się zgubionym. Lepiej odrazu pogodzić się z faktem przegrania ośmdziesięciu tysięcy franków.

Chwilę wahał się. Potem roześmiał się z siebie, ze swego niezdecydowania i energicznem pismem wypisał na czeku sumę: stotrzydzieścipięć tysięcy marek.

Ponadto telegraficznie polecił przysłać sobie tysiąc marek, aby miał z czego żyć tymczasem.

Doliczywszy wszystkie przegrane będzie to razem stanowić okrągło dwieście tysięcy marek.

Uregulowawszy się w ten sposób, wyszed z hotelu, spokojny i zadowolony jak najszczęśliwszy gracz. Poszedł prosto na pocztę obok kasyna, przy drodze do La Condamine.

Dzień był cudownie piękny. Ludzie zdawali się chodzić powolej, pławiąc się w promieniach słońca. W powietrzu była cisza i cisza leżała na morzu.

Heese, załatwiwszy się na poczcie, poszedł na terasę przed kasynem i usiadł na ławce. Oparł się o poręcz, nogi wyciągnął przed siebie i zapatrzył się w nieskalaną czystość ciemnego szafiru nieba. Popadł w zadumę. I naraz zdawało mu się, że niebo rozdziela się na dwie połowy: jedna czerwienieje coraz bardziej, druga ciemnieje, aż przechodzi w kolor czarny. *Rouge et noir!* Czyż o czem innem nie można tu myśleć?

Zerwał się i poszedł kilka kroków dalej do miejsca, w którem wczoraj spotkał Appernów. Wydawało mu się, że znowu widzi ich naprzeciw siebie. Wydawało mu się, że widzi czerwone wiśnie na czarnym słomkowym kapeluszu dziewczęcia: *Rouge et noir!*

(C. d. n.)

władze nie umiały się oprzeć wpływowi namiętności otaczającego ich społeczeństwa.

Oddanie znacznej części agend wydziału krajowego sejmom i wydziałom obwodowym, z równoczesnem przelaniem mnogich czynności, dotychczas do zakresu działania namiestnictwa należących, na regencyę obwodowe, niekorzystnie na znaczenie krajów, jako jednostek historycznych i ich autonomię oddziaływać musi. W rezultacie obwody będą się usuwać z pod wpływu władz krajowych, a że niewątpliwie nie mogą być zostawione sobie samym bezpośredni wpływ rządu centralnego na nie wzrastać musi, co w dalszem następstwie zagraża istnieniu dzisiejszego podziału na historyczne indywidualności. Że przypuszczenie to nie jest mrzonką, na to znajduję dowód w słowach posła do rady państwa dr. Chiari'ego, członka stronnictwa, które do niedawna stało blizko rządu dra Koerbera. Tenże pisze w czasopismie *Deutsch nationale Correspondenz* co następuje: W swoich projektach sanacyi administracyi politycznej doszedł dr. Koerber do organizacyi, która powraca do podziału na obwody. „Wyciągając dalsze z tych studyów konsekwencye przychodzi się również do rezultatu, że istniejący teraz podział na indywidualności historyczne długo utrzymanym być nie może". Tyle dr. Chiari. Ja dodam uwagę, że projektowany podział na obwody przypomina żywo wprowadzony przez t. zw. wielką rewolucyę we Francyi podział na departamenty, którego celem było zniwelowanie historycznych indywidualności t. j. prowincyj; w wielu innych rysach przypomina projekt urządzenia francuskie. n. p. sposób wyboru reprezentacyi powiatowych przez naczelników gmin, dwojakie stanowisko naczelnika gminy, który równocześnie jest przewodniczącym korporacyi autonomicnej i funkcyonaryuszem państwowym z funduszów państwowych wynagradzanym, są wzięte żywcem z urządzeń francuskich. Ale to, co jest odpowiednie dla Francyi centralistycznej, jednolitej narodowo i przeważnie też kulturalnie, nie może być dobrem dla Austryi, z jej ośmioma narodowościami i wielkiemi różnicami poziomu kulturnego. Zniszczenie indywidualności historycznych królestw i krajów w Austryi obojętnem być nie może: — od początku ery konstytucyjnej kraj nasz istnienia ich bronił, a samorząd kraju naszego zawsze był w ten sposób zrozumianym, że prócz zachowania i rozszerzania praw sejmu i wydziału krajowego, namiestnikowi kraju należy się stanowisko odrębne i samodzielne, a jakkolwiek żądanie galicyjskiej rezolucyi z r. 1868 o ustanowienie rządu odpowiedzialnego przed sejmem nie doznało urzeczywistnienia, jednak stało się niejako prawem zwyczajowem, że namiestnik Galicyi bywa mianowany ze sfer obywatelskich i narodowych, nawet w tym wypadku, jeżeli przechodził szczeble hierarchii urzędniczej,—że zostaje w najściślejszej z większością sejmu harmonii — a doświadczenie nas uczy, że działalność namiestnika o tyle skuteczną i pożyteczną być może, o ile zamiary jego, dyktowane względem na dobro kraju, znajomością jego potrzeb, rozumem i doświadczeniem, przez rząd centralny krępowane nie bywają. Utrzymanie tak pojętej autonomii kraju musi być zadaniem naszem — o ileby program reformy w nią godził, obowiązkiem naszym mu się sprzeciwić.

O ile reforma tyczyłaby się autonomii gminnej, rozdzielić należy jej postanowienia, ile się odnoszą do gminy, do powiatu, do kraju. W stosunku do gminy jest projekt nieco mglisty i zawiera wiele ogólników; wogóle jednak nie miałbym mu nic do zarzucenia. O ile odnosi się do reprezentacyj powiatowych, uważam go z punktu widzenia naszego wprost za zgubny: zapowiada on zniesienie istniejących rad powiatowych, a zamierza zastąpić je nowym rodzajem reprezentacyi powiatowych, które urzędowałyby i uchwalały pod przewodnictwem urzędników powiatowych, a które straty, powstałej dla żywiołu autonomicznego i idei autonomicznej przez zniesienie dzisiejszych rad powiatowych zastąpić by nie zdołały — zniesienie rad powiatowych równałoby się wykreśleniu z naszego politycznego habet, owocu czterdziestoletniej gorliwej pracy, wykreśleniu pożytecznej działalności i zasług licznych jednostek, zburzeniu podwalin życia narodowego. Przekonujących argumentów dla zniesienia rad powiatowych autor studyów nie wymienił — projektowana reforma gminy, jak ją autor szkicuje, bynajmniej nie jest zależną od zniesienia dzisiejszych rad powiatowych, a twierdzenie, że rady powiatowe nie odpowiedziały oczekiwaniom nie wystarcza, okoliczność, że tylko w trzech krajach zaprowadzone zostały, niczego przeciw nim nie dowodzi; niejasne określenie zakresu ich działania nie jest argumentem przeciw instytucyi i jej zasadzie, ale zarzut, który trafia władzę prawodawczą, która określenie to sformułowała, zarzut braku odpowiedniej kontroli nie jest niczem dowiedziony, a wprost zdumiewającem jest wypowiedziane zapatrywanie, że dzisiejszy sposób wyboru tych korporacyj podług grup interesów nie jest odpowiedni! Wszak dotychczas na tej podstawie zbudowanem było i jest całe życie polityczne w Austryi!

Dlatego też uważam jako w najwyższym stopniu niewłaściwy projektowany wybór tych przyszłych reprezentacyj powiatowych przez naczelników gmin czyli wójtów; z jednej strony uważam za zgubne zarzucenie systemu kuryalnego przy wyborze jakiegobądź ciała reprezentacyjnego, obejmującego wszystkie warstwy społeczne, gdyż tworzyłoby ono wyłom w tym systemie w ogóle, którego zaniechanie na manowce powszechnego prawa wyborczego zaprowadzić nas może; z drugiej strony niesłusznem jest oddanie władzy mającej nakładać podatki i opłaty (a taką niewątpliwie i ta nowa reprezentacya byćby musiała) ciału, na którego skład ci, którzy te opłaty ponosić mają, żadnego wpływu nie wywierają; wreszcie oddanie wyboru wyłącznie naczelnikom gmin, w obec ich zależności, oddaje skład tych reprezentacyj i wszystkich z łona jej wychodzących korporacyj w ręce każdoczesnego rządu. J. E. Dr. Bobrzyński w wyż wspomnianym odczycie swoim wyraził zapatrywanie, że do wyboru tego uprawnieniby byli oczywiście także naczelnicy obszarów dworskich, gdzie obszary takie zachowano, niestety mnie tej pewności elaborat rządowy nie daje, a jakkolwiek autor jego zaznacza, że nie zastanawia się nad obszarami dworskimi, jednak uwaga zaraz potem następująca dowodzi mi, że nie bardzo im sprzyja, a niejakim wątpliwościom co do zachowania obszarów dworskich sam Ekscelencya w dalszym ustępie swego przemówienia daje wyraz. Jednak nawet w wypadku dopuszczania naczelników obszarów do udziału w wyborze reprezentacyi powiatowej, uważałbym to za wyłom w systemie kuryalnym, podstawa wyboru bowiem zupełnie różna.

O wpływie reformy na autonomię t. zw. gminną w stosunku do centralnych krajowych władz autonomicznych mówiono już poprzednio.

Odnośnie do trzeciego rodzaju samorządu, projektowanym jest pewien udział ludności w czynnościach rządowych, przez powołanie jej do reprezentacyj powiatowych do niższych instancyj sądownictwa administracyjnego i do reprezentacyi obwodowych. Udział ten jednak nie miałby cech prawdziwego samorządu, byłby tylko sztafaż, pozorem autonomii — powołanie się na przykład rad szkolnych nie jest przekonywującym argumentem, bo w tych właśnie korporacyach, jak uczy doświadczenie, rola czynników autonomicznych jest prawie zawsze bierną, a cały ciężar ich działalności spoczywa w wydziałach wykonawczych, których skład z góry już oddaje je zupełnie w ręce czynników rządowych. Analogiczne przykłady z komisyi podatkowych, a szczególnie wspomnienia z komisyj ustanowionych w swoim czasie dla regulacyi podatku gruntowego, stwierdzają moje zapatrywanie na znaczenie i użyteczność tych korporacyi półautonomicznych, pozbawionych własnego przewodnictwa.

Nie tajnem mi jest, że mężowie stanu, którzy byli i są ozdobą i chlubą naszego życia publicznego, podobny pod niejednym względem program połączenia żywiołów autonomicznych z państwowymi, pod kierunkiem i przewodnictwem tych ostatnich nakreślili, że przeważne stronnictwo polityczne w naszym kraju podobny program za swój własny od lat wielu przyjęło. — To mnie jednak w przekonaniu mojem zachwiać nie może, — a myślę, że ci mężowie możeby także zapatrywania swoje zmienili, gdyby mieli sposobność poznać dokładniej warunki życia politycznego we wschodniej części kraju. Zresztą mam za swojem zdaniem powagę sejmu krajowego, w którym w r. 1881 nie znaleziono większości dla wyrażenia zgodności na projekt rządowy, który już wówczas usiłował w podobny, jak to czyni dziś autor studyów, sposób usunąć dwoistość administracyi.

Streszczając wszystkie powyższe uwagi, powiem, że jakkolwiek ostateczna tendencya programu jest centralistyczną, — jak zresztą nie może być inaczej z uwagi, że jest płodem rządu urzędniczego, — a czego illustracyą jest ku końcowi szkicu wyrażony żal, że trudności językowe nie dozwalają na zaprowadzenie jednolitego etatu urzędników, że mimo tej tendencyi naszkicowany program zawiera wiele myśli dodatnich i w niejednym kierunku przedstawia poprawę stosunków. Zadaniem ciał prawodawczych, które w następnych latach będą miały zająć się urzeczywistnieniem programu, będzie usunąć i zmienić to, co byłoby szkodliwem, skorzystać z myśli pożytecznych, dodatnich, całość uzupełnić i ulepszyć.

Pisałem w Cebrowie w styczniu 1905.

MICHAŁ GARAPICH
poseł na sejm i do rady państwa.

Kronika.

Lwów, dnia 21 stycznia 1905

Kalendarzyk

W niedzielę 22 stycznia Wincentego M. — Gr. kat. Połyjewkta M. — Kal. słow. Witysława. Wschód słońca 7·48, zachód 4·37.

W poniedziałek 23 stycznia. Zaślub. N. M. P. — Gr. kat. Hryhorya Jep.: — Kal. słow. Wrócisława. Wschód słońca 7·47 zachód 4·39.

We wtorek 24 stycznia Tymoteusza Bisk. — Gr kat. Fteodozya Pr. — Kal. słow. Chwaliboga. Wschód słońca 7·46, zachód 4·40.

We środę 25 stycznia Naw. św. Pawła. — Gr. kat. Tatiany M. — Kal. słow. Miłosza. Wschód słońca 7·45, zachód 4·42.

Krwawą, bolesną rocznicę święci dziś cała ziemia polska, jak długa i szeroka, rocznicę zerwania się do walki orężnej o odzyskanie niepodległości. Od pamiętnej tej chwili dzieli nas już lat czterdzieści dwa, czterdzieści dwa lat cichego a znojnego zmagania się z wrogiem, lat żmudnej pracy nad podźwignięciem narodu. I jak corocznie popłynie dziś ku Niebu z tysiąca piersi pokorna modlitwa: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!" — popłynie przed tron Pana nad Pany ta cicha nasza skarga, cicha a jednak tak wymowna. Bo wszakżeż w niej mieści się to wielkie, potężne nasze pragnienie wolności, mieści się protest przeciwko uciskowi braci z pod Prusaka i Moskala, protest przeciwko gwałtom, przeciwko gnębieniu języka i wiary ojców naszych, w niej też mieści się wyraz żalu nad losem tysięcy polskiej młodzieży, pędzonej dziś przemocą w mroźne obszary Mandżuryi, do walki o obcą nam sprawę.

A chwila dziś zaiste niezwykła! W oczach naszych rozpada się potęga odwiecznego wroga, drży w swych posadach carat, ponosząc klęski na dalekim Wschodzie, a wewnątrz szarpany groźnym ruchem rewolucyjnym...

Chwila dziś niezwykła!... Ale też tem trudniejsze nasze położenie, tem więcej trzeba nam hartu ducha, tem więcej wiary i wytrwania, byśmy nie popełnili kroku fałszywego, któryby się srogo na nas mógł pomścić. Więc o to wytrwanie, o ten hart ducha módlmy się do Wszechmocnego i powtórzmy korne błaganie: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!"

— **Marszałek kraj. hr. Badeni** — jak z Wiednia telegrafują — miał wczoraj długą konferencyę z prezesem ministrów hr. Gautschem.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Zamianowany honorowym asesorem kons. metrop. i odznaczony przywilejem noszenia Roch. i Mant. ks. Jan Eiselt, emer. katecheta szkoły realnej w Stanisławowie. Prezentę na opróżnione probostwo w Prusach otrzymał ks. Jan Skurzak, proboszcz w Łozowej.

Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowani: Administratorami ks. Tomasz Stankiewicz w Dublanach; ks. Szymon Albrycht w Golcowy. Ks. Błażej Stopa, pozostaje nadal w charakterze kooperatora w Wielowsi, ks. Jan Cetnarowicz przeniesiony do Wielowsi pozostaje nadal w Jasienicy. Egzamin konkursowy złożył ks. Kazimierz Smólski katecheta szkoły wydz. męskiej. Konkurs na probostwo w Dublanach rozpisano do 15 lutego.

Mianowanie. Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza maszyn kolei państw. Karola Kiselle Diakowa, inżynierem w państwowej służbie budownictwa w Galicyi.

— **Zasiłki dla stowarzyszeń akademickich.** W budżecie na 1905 wstawił sejm do dyspozycyi wydziału kraj. ryczałt 2.800 kor. dla stowarzyszeń akademickich. Ponieważ z poprzedniego roku pozostało jeszcze 850 koron, razem miał wydział kraj. do rozporządzenia kwotę 3.650 koron. Z ryczałtu tego przyznał wydział krajowy jednorazowe zasiłki następującym stowarzyszeniom akademickim: w Krakowie: Czytelni akademickiej 200 koron, Bratniej pomocy 400 kor., Bibliotece słuchaczów prawa 200 koron, Bibliotece medyków 100 koron, Bratniej pomocy akademii sztuk pięknych 100 koron, we Lwowie: Czytelni akademickiej 500 koron, tow. Bratniej pomocy 500 koron, tow. Bratniej pomocy jako komitetowi budowy domu akademickiego 200 koron, Bibliotece słuchaczów prawa 200 koron, Bibliotece medyków 100 koron, Bratniej pomocy akademii weterynaryi 150 koron, Bratniej pomocy techników 500 koron, Towarz. ruskich techników „Osnowa" 200 k., Ruskiej „akademickiej Hromadzie" 300 kor.

Kronika lwowska.

÷ **Za dusze zmarłych** uczestników powstania z r. 1863/4 odbyło się dziś staraniem komitetu obywatelskiego uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym, przy szczupłym niestety udziale publiczności. W okół katafalku, ustawionego w środku głównej nawy, a przyozdobionego kosami i barwami narodowemi, ustawiły się deputacye towarzystw oraz cechy ze sztandarami. Mszę św. odprawił ks. kanonik Świsterski w asystencyi. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór „Lutni" szereg utworów religijnych, na zakończenie zaś zaintonowała publiczność pieśni narodowe: „Boże coś Polskę", „Chorał" i „Boże Ojcze, Twoje dzieci". Na rzecz wdów i sierót po uczestnikach powstania zebrano w czasie nabożeństwa 116 kor. 82 gr.

Podobne nabożeństwo odbyło się także w kościele Pp. Klarysek, staraniem młodzieży gimn. V. Mszę św. odprawił ks. dr. Ciemniewski.

÷ **Z magistratu.** Wczoraj i dziś odbywało się w magistracie lwowskim skontrum kasy miejskiej oraz skarbca z okazyi oddania urzędowania przez ustępującego prezydenta dr. Małachowskiego. W skontrum wzięli udział: jako oddający dr. Małachowski, jako odbierający p. Michalski, a jako delegaci rady pp. dr. Lisiewicz i dr. Rutowski.

÷ **Imatrykulacya** tych uczniów uniwersytetu, którzy nie stawili się do imatrykulacyi uroczystej w grudniu r. z., odbędzie się we wtorek 24 bm. o 12 w południe w auli Uniwersytetu.

÷ **Z karnawału.** Bal prasy, zapowiedziany na 1 marca w sali Filharmonii, będzie, jak corocznie, najwspanialszym wieczorem całego karnawału. Protektorka balu, pani namiestnikowa Krystyna hr. Potocka, sprosi komitet pań na 8 lutego; komitet panów pracuje już od dłuższego czasu. Zaproszenia zostaną w najbliższych dniach rozesłane.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dnia 22 bm. Prof. dr. J. Bołoz-Antoniewicz: Sztuka chrześcijańska we Włoszech od Konstantyna do Justyniana (z obrazami świetlnymi). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o godzinie 6.

÷ **O reformie administracyi** mówił wczoraj dr. Małachowski na zebraniu towarzystwa prawniczego. Poddawszy szczegółowej krytyce rządowe studyum o rewizyi wewnętrznej administracyi, wyraził dr. Małachowski przekonanie, że proponowana w tem studyum reforma polega na uszczupleniu autonomii, wobec czego reprezentacya polska takiej reformie sprzeciwić się powinna.

÷ **W artykułach** naszych o reformie administracyi, napisanych przez posła M. Garapicha, których druk dziś kończymy, — mianowicie w artykule II zamieszczonym w nr. 15 zaszedł błąd: w szpalcie czwartej w wierszu 31 od dołu ma być „uchylonym" zamiast uchwalonym, a w tej samej szpalcie w wierszu 8 od dołu ma być „szeregu instancyj" a nie szeregu instrukcyj.

÷ **Przeciwko przymusowi świadczenia** redaktorów przed sądem oświadczył się wczoraj wydział tow. dziennikarzy polskich. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusyi nad tą sprawą przyjęto przedłożony przez sekretarza Laskownickiego projekt memoryału, który ma być przesłany do Koła polskiego w Wiedniu. Memoryał kładzie nacisk na te okoliczność, że obok względów natury prawnej i zasadniczej, podniesionych przez inne zawodowe związki dziennikarskie, przymus taki zawierałby dla dziennikarzy polskich także groźne niebezpieczeństwo ze stanowiska politycznego i narodowego. Dodać należy, że towarzystwo dziennikarzy polskich od samego początku akcyi przeciw przymusowi świadczenia redaktorów przed sądem brało w niej czynny udział a w zgromadzeniu związku austryackich dziennikarzy, obradującem nad tą sprawą w Wiedniu, było reprezentowane przez swego delegata.

÷ **Koniec tragedyi.** Helena Hruby, wdowa po zmarłym w zeszłym tygodniu a tak przedwcześnie inżynierze śp. Karolu Hrubym, — która śmierci swego męża przenieść i przeboleć nie mogła i zapadła w ciężką chorobę, umarła wczoraj. Liczyła lat 45 i pozostawiła jedynego synka, trzynastoletniego gimnazyalistę, zupełnego już obecnie sierotę. Kartki pośmiertne jej męża nie znikły jeszcze z murów miasta a dziś obok nich pojawiły się jej kartki pośmiertne. Kartki smutne, wstrząsające swą tragicznością. Pogrzeb śp. Heleny Hruby odbędzie się w niedzielę o 3 po południu z domu żałoby ul. Kochanowskiego 7.

÷ **Wypadek podczas przedstawienia.** Wczoraj wieczór w czasie przedstawienia w Colosseum Hermanów, gdy produkującą się tam w „Czarach lasu" artystkę p. Elizę Steiner podnoszono na drucie, drut pękł, skutkiem czego artystka upadła na ziemię i złamała nogę w goleniu. Opatrzył ją lekarz pogotowia ratunkowego dr. Gołąb.

÷ **Karambol** nastąpił dziś rano o g. 10 u zbiegu ulic Kopernika i Ossolińskich skutkiem wyskoczenia z szyn wozu tramwaju elektr.; wóz ten mianowicie wpadł na stojący obok wóz dróżkarza Bukartha, przyczem złamał się dyszel a koń został pokaleczony.

Kronika krajowa.

Wydział Tow. tatrzańskiego uchwalił zaprosić arck. Karola Stefana w Żywcu na protektora Towarzystwa. Wydział poczynił w tym celu odpowiednie kroki w drodze urzędowej.

Rusini na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą: Wczoraj odbyło się w Czerniowcach dość liczne zgromadzenie Rusinów, zwołane przez posłów ruskich. Prezes klubu ruskiego w sejmie bukowińskim prof. Smal-Stocki, mówił o położeniu politycznem. Następnie poseł Wassilko omawiał rządy Koerbera i doszedł do konkluzyi, iż Rusini widzą sanacyę stosunków politycznych tylko w podziale państwa nie według prowincyj, lecz narodowości i w zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania. W parlamencie Rusini będą przeciwni każdej zmianie regulaminu póty, póki nie zostanie zaprowadzone powszechne prawo głosowania. P. Pihuliak mówił o zaletach Rusinów na polu kościelnem. Zgromadzenie wyraziło ufność dla posłów ruskich do sejmu i rady państwa i uchwaliło rezolucyę, w której powiada, iż sanacyę stosunków kościelnych sprowadzić może tylko rozdział dyecezyi w Czerniowcach na ruską i rumuńską. W końcu wyrażono życzenie, aby Rusini bukowińscy szli ręka w rękę z Rusinami w Galicyi.

Zjazd i wiec urzędników prywatnych z Tarnopola, Trembowli, Zbaraża i Skałatu odbędzie się w Tarnopolu 29 bm. w sali rady powiatowej. Wiec zwołuje oddział tarnopolski towarzystwa prywatnych oficyalistów, celem dokonania organizacyi.

Ze Stanisławowa donoszą o niezwykłem zjawisku atmosferycznem, które dało się widzieć onegdaj wieczorem. Mianowicie wokół księżyca, widzialnego wybornie wobec panującej pogody, utworzyła się mlecznej białości smuga świetlna w kształcie krzyża. Podobna smuga otaczała planetę „Mars".

Zjawisko to wywołało oczywiście mnóstwo komentarzy na temat wojny, nędzy, głodu i zarazy. Zjawisko to powtórzyło się wczoraj w nieco odmiennej formie.

Kronika powszechna.

§ **Śp. Wacław Pawliszak** — o którego zabiciu przez prof. Dunikowskiego wczoraj donosiliśmy — urodził się w Warszawie w r. 1862. Po pierwszych studyach w tamtejszej szkole rysunkowej, udał się do Krakowa, gdzie pracował w szkole sztuk pięknych, zostającej wówczas pod dyrekcyą Matejki. Dalej kształcił się w Monachium i Paryżu, skąd udał się na podróże po Wschodzie. Wschód dawał mu też od tej pory prawie wyłącznie osnowę dzieł, tworzonych szybko i obficie. Z pracowni jego wychodziły nadto prace historyczne. Ostatnią był „cykl królów polskich", wystawiony niedawno w Warszawie, a poprzedzony przez „cykl ks. Józefa Poniatowskiego". Śp. Pawliszak jest wdowcem. Żona jego zmarła przed rokiem, zostawiając mu 3-letnią córeczkę, która się chowa u babki, p. Pawliszakowej, wdowie po kasyerze Tow. kred. ziemskiego.

P. Franciszek Dunikowski jest profesorem rzeźby w założonej niedawno w Warszawie Akademii sztuk pięknych. Rzeźbę studyował w Krakowie pod kierunkiem prof. Konstantego Laszczki. Onegdaj właśnie została otwartą w Warszawie, w salonie Krywulta, zbiorowa wystawa prac tego młodego, 28-letniego artysty. Całość wystawy świadczy o wytężonej pracy prof. K. Dunikowskiego. W głównej sali rozmieszczono 26 rzeźb większych i mniejszych rozmiarów, pomiędzy któremi zwłaszcza zwracają uwagę „Fatum", „Beznadziejność", „Twórczość", „Byt", „Pianista", „Skupienie", „Tchnienie", „Matka" oraz liczne studya kobiece i dzieci.

Dunikowski pociągnięty będzie do odpowiedzialności za popełnienie zabójstwa w uniesieniu, przewidziane przez art 1455 kodeksu kar. (normalna kara od rot aresztanckich aż do 4 lat ciężkich robót).

Dziś donoszą z Warszawy: Po sekcyi sądowo-lekarskiej, która odbyła się wczoraj, zwłoki śp. Wacława Pawliszaka wydano rodzinie, która je przewiozła do kościoła św. Krzyża. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę przed południem.

Prof. Dunikowski dzień i noc wczorajszą spędził w więzieniu śledczem. Sędzia uznał możliwość wypuszczenia go za kaucyą. Kaucya ta będzie dziś złożona.

§ **Strzały na pałac cara.** Przed Pałacem Zimowym — którego opis podajemy poniżej — tuż nad Newą położonym, urządzona była na Newie uroczystość Jordanu, obchodzona, jak wczoraj opisywaliśmy, bardzo wspaniale w stolicy Rosyi. Zaraz z brzegu na rzece stawiać się zwykło pewien rodzaj drewnianego pomostu, na którym umieszczony jest pawilon dla cara i wielkich książąt. Z pomostu schodzi procesya ku wyrąbanej w Newie przerębli, w której następuje zanurzenie krzyża i poświęcenie wody. Tuż naprzeciwko na Wasilijewskim Ostrowie, przed gmachem giełdy, na placu Strielka ustawiona była baterya armat, mająca dawać salwy.



Przypuścić należy, że wyloty dział skierowane przy tem być musiały w kierunku wschodnim, wzdłuż Newy, ku mostowi Troickiemu, a nie ku Pałacowi Zimowemu, gdzie nawet salwy pustymi nabojami wywołać mogły pewne wstrząśnienie, a nawet spowodować wybicie szyb w oknach. Jeżeli więc pocisk armatni, szrapnel lub kartacz, padł na estradę na Newie i zawartością swoją sięgnął okien w Pałacu Zimowym, to najoczywiściej artylerzysta zmienił kierunek strzału przez zwrócenie działa ku południowi. W przeciwnym razie pociski nie byłyby dosięgły ani estrady na Newie, ani okien Pałacu zimowego.

Pałac zimowy, jedna z wielu, a największa i najgłośniejsza z rezydencyj carskich w stolicy Rosyi, jest olbrzymim gmachem w stylu późnego baroku, zbudowanym w latach 1754 do 1764 przez hr. Rastrelli'ego, nadwornego architekta Katarzyny II. W latach 1838 do 1839 odbudowano go całkowicie po pożarze, który zniszczył wielką część gmachu, przyczem trzymano się ściśle planów Rastrelli'ego. Pałac mierzący 134 metrów długości a 106 szerokości, odgraniczony jest ze wszystkich stron czterema ulicami i placami. Główne wejście znajduje się od placu Pałacowego, od strony południowej. Fronton przeciwny, północny, wznosi się nad lewym brzegiem Newy, oddzielony od niej wspaniałym bulwarem. Po drugiej stronie Newy widnieje na osobnaj małej wyspie słynny fort Petropawłowski, z cerkwią św. Piotra i Pawła, w której znajdują się grobowce carów rosyjskich. Nieco na lewo, na wyspie Wasilewskiej, także na prawym brzegu Newy, lecz znacznie bliżej Pałacu Zimowego, bo oddzielony tylko szerokością rzeki, stoi gmach giełdy, a plac przed nią nazywa się „Strielka" i tam ustawione były działa, dające salwy.

W Pałacu Zimowym zwykł Mikołaj II zajmować apartamenty, ile razy przyjeżdża z Gatczyny pod Petersburgiem, gdzie zwykle przebywa. Olbrzymi gmach dzieli się na apartamenty, zajmowane przez dawniejszych carów i każdy nosi jego imię. Apartamenty Mikołajowskie, których okna wychodzą nad Newę, urządził i zajmował Mikołaj I.

§ **Odznaczenia Polaków za granicą.** Były uczeń szkoły polskiej w Batignolles, p. Józef Obalski, inżynier przy kopalniach rządowych w Quebec (w Kanadzie) otrzymał na wystawie w St. Louis złoty medal za zorganizowanie i urządzenie działu kopalń kanadyjskich na tej wystawie.

Rodak nasz, p. Józef Obalski został promowany do godności oficera Legii honorowej. Palmy akademickie otrzymali: literat, Aleksander Schurr, panna Dombrowska, profesorka muzyki w Saint-Pol i b. wychowanka instytutu Hôtel Lambert, panna Stanisława Jesiotrzyńska.

§ **Ława ministrów w parlamencie wiedeńskim.** Podczas obecnych feryj parlamentarnych w Wiedniu musiano w sali obrad przeprowadzić rekonstrukcyę tej części trybuny prezydyalnej, która przeznaczona jest na pomieszczenie ławy ministeryalnej. Szło mianowicie o zrobienie miejsca dla jednego nowego ministra, który absolutnie nie miał gdzie siedzieć, gdyż stoły ministeryalne obliczone były tylko na dziesięć osób i tyleż foteli stało za nimi, a gabinet bar. Gautscha składa się z jedenastu ministrów, gdyż funkcye, spełniane dawniej przez Koerbera, objęło obecnie trzech tj. bar. Gautsch prezydyum, hr. Bylandt-Rheidt sprawy wewnętrzne, a dr. Klein sprawiedliwość. Jeszcze nigdy gabinet austryacki nie był w tak licznym komplecie, jak teraz. Miejsce dla jedenastego ministra zrobiono nareszcie w ten psosób, że skasowano przejścia po obu krańcowych stronach stołu ministeryalnego, przedłużono ten stół z obu stron aż do baryery i ustawiono tam dwa nowe fotele. Jest tedy obecnie aż dwanaście foteli ministeryalnych, co daje powód do żartów, że ten dwunasty czeka zapewne na... niemieckiego ministra rodaka.

§ **Hr. Szapary,** były prezes gabinetu węgierskiego, umarł w Abazyi.

§ **Pogrzeb matki Loubeta** odbył się 17 bm. bez żadnej okazałości w Marsanne. Prezydentowi nie towarzyszył z Paryża żaden z ministrów, a jedynie tylko dwaj sekretarze generalni. A. Combarieu i generał Dubois, oraz komendant de Lacoste. Żona Loubeta z powodu niedyspozycyi w ostatniej chwili odwołała swój wyjazd. Na dworcu w Montélimar powitali prezydenta (o godzinie 7 zrana): Paweł Loubet z synem, wnuk de Sourbeyran, krewni Barbier i Blache, mer miasta, oraz kilku przyjaciół. Prezydent udał się do swego domu, przy ul. Quatre Alliances, a o godzinie 8 wyjechał w 3 powozy do Marsanne. Pogoda była brzydka: padał śnieg z deszczem, poczem powstała gołoledź. Droga była zawalona śniegiem. Mimo słoty przybyło do Marsanne mnóstwo okolicznej ludności, oraz dygnitarze departamentu. W czasie jazdy (17 klm.) Loubet był milczący.

Przybywszy na miejsce, udał się wprost przed katafalk. Zwłoki spoczywały w czarnej trumnie kruszcowej; zmarła miała w ręku krzyżyk i koronkę. Gdy prezydent wszedł do komnaty żałobnej, wszyscy obecni wydalili się. Loubet ukląkł przed trumną i dłuższy czas się modlił; słychać było łkanie. Potem umaczał gałązkę oliwną w wodzie święconej i pokropił zwłoki.

O godzinie pół do 10 orszak ruszył do Marsanne, gdzie miała się odbyć ceremonia żałobna. Zgodnie z życzeniem matki cały jej pogrzeb był bardzo skromny, a na życzenie prezydenta miał charakter czysto katolicki, co musiało zatruć boleśnie ostatnie chwile życia politycznego, nieprzejednanego wroga Kościoła, ministra, a obecnie eks-ministra Combesa.

Kondukt prowadził proboszcz miejscowy w towarzystwie dwóch wikarych, którzy odmawiali głośno psalmy żałobne. Prezydent wraz z rodzina szedł piechotą za karawanem, zaprzężonym w parę koni wiejskich. Ponieważ od farmy Loubetów do kościoła trzeba było przebyć 3 km. drogi, a droga była zasypana śniegiem, przyczem padał gęsty śnieg, proszono prezydenta, aby wsiadł do powozu.

Kościół był obity czarnem suknem, zresztą żadnych ozdób. Trumnę złożono na nizkim katafalku, otoczonym świecami; kwiatów nie było. Na trumnie złożono krzyż drewniany ze srebrnym wizerunkiem Chrystusa. Msza św. była śpiewana. Asystowało liczne duchowieństwo, złożone z proboszczów włości sąsiednich. Podczas egzekwij Loubetowi padały łzy z oczu. Zwłoki złożono na cmentarzu wiejskim, w grobowcu rodzinnym, otoczonym cyprysami. Spoczywa tam ojciec prezydenta, dawny mer Marsanny.

Po pogrzebie Loubet pozostał do wieczora w gronie rodzinnem, poczem wybrał się w podróż powrotną do Paryża. Ciche i skromne ceremonie pogrzebowe matki pierwszego obywatela Francyi wzruszyły do głębi wszystkich uczestników żałobnego obrzędu.

Zmarli.

Wacław Mańkowski, były kurator szkół kamienieckich i marszałek szlachty powiatu jampolskiego, obywatel ziemski, syn Seweryna i Julii z Grabowskich, urodzony 20 września 1820 r. w Borówce na Podolu umarł w Czerniawce na Podolu.

Piotr Henryk hr. Szembek umarł w Krakowie, przeżywszy lat 54.

Marya ze Skarzyńskich Leonowa Epsteinowa, wdowa po znanym finansiście warszawskim umarła w Krakowie.

Jan Papeé, em. radca dyrekcyi skarbu, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 85.

Zuzanna Piasecka z Sąsiedzkich, żona lekarza i właściciela dóbr, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 48.

Bolesław Łopaciński, pisujący pod pseudonimem „le duc Job" zmarł w Paryżu. Napisał on szereg cennych prac, odnoszących się do związków między rodzinami panującemi w Europie.

Dr. Adolf-Adam Stagieński zmarł w Saint-Etienne w 62 r. życia. Był on lekarzem-majorem 1 klasy francuskiej armii lądowej i w r. 1863 brał udział w powstaniu polskiem. W imieniu rodaków żegnał go u mogiły p. Zorewicz. Dzienniki francuskie poświęcają zmarłemu gorące wspomnienia. Śp. Stagieński walczył dzielnie z Prusakami w roku 1870. W St. Etienne cieszył się powszechną sympatyą. Obowiązki lekarza pełnił z chlubą i skutkiem tego był bardzo lubianym w szeregach wojskowych. Cześć jego pamięci!

Z całego świata.

Wiedeń 21 stycznia. Zmarła tu matka b. prezydenta ministrów dra Koerbera w 83 roku życia.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 20 stycznia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —13·0. Tarnopol —·—. Lwów —6·8. Skole —11·9 Przemyśl —·—. Jarosław —·—. Tarnów —·—. Nowy Zagórz—15·5. Kraków —13·4 Praga —4·0. Wiedeń —1·4. Semmering —·—. Budapeszt —3·0 Ischl —5·0, Riva +3·6, Tryest —1·2; Celsyusza.

Z izby sądowej.

(Proces polityczny).

Lwów 21 stycznia.

Wczoraj po południu przemawiał obrońca osk. Wojczuka adw. dr. Leser, poczem przewodniczący zapowiedział, iż dziś o godz. 12 nastąpi ogłoszenie wyroku.

To też już przed 12 zebrały się dziś w sali sądowej tłumy publiczności, wśród niej mnóstwo młodzieży ruskiej. Wśród ogólnego zaciekawienia odczytał przewodniczący p. Przyłuski **wyrok** uznający dr. Trylowskiego winnym występku, popełnionego przez publiczne zachwalanie czynów karygodnych i zachęcanie do nich oraz przekroczenie kolportaży i zasądzający go na 6 tygodni aresztu, uznający dalej winnym Jacka Wojczuka występków zachwalania czynów karygodnych, wyszydzania i poniżania władzy oraz obrzędów cerkiewnych i zasądzający go na 3 tygodnie ścisłego aresztu, obu na ponoszenie kosztów postępowania karnego, a uwalniający obu od zarzutu zbrodni obrazy majestatu.

W dłuższym, prawdziwie mistrzowskim wywodzie prawniczym, uzasadniał następnie wyrok prez. Przyłuski, podnosząc, iż trybunał opierał się na zgodnych zeznaniach całego szeregu świadków, którzy zeznali obciążająco. Zeznania świadków odwodowych są tego rodzaju, że nie można im przypisywać większego znaczenia. Przy wymiarze kary uwzględnił trybunał okoliczności łagodzące co do obu zasądzonych.

Obaj zasądzeni zgłosili przez swych obrońców zażalenie nieważności.

Nieszczęśliwa miłość.

Fantazya bijologiczna.

[Rzecz dzieje się w szlachetnych organach zakochanego młodzieńca. Młodzieniec bezsennie obraca się z boku na bok — bo kocha się bez nadziei. Wzdycha ciężko i pali papierosa za papierosem. Ma szalony ból głowy.]

PRAWE OSKRZELE (zwraca się do lewego): Hej bracie bronchu! słuchaj!...

LEWE OSKRZELE: Co tam?

PRAWE: Ten człowiek pali tyle, że dłużej nie mogę wytrzymać. Mój jednowarstwowy przybłonek migawkowy skarży mi się już od godziny a cała błona śluzowa aż poczerwieniała ze złości.

LEWE: Mój kochany! Toż ja już pół godziny tłumaczę naszemu szefowi, szczytowi, aby nie pozwolił na takie traktowanie porządnych płuc. Dwadzieścia siedm lat pełnię sumiennie służbę, posiwiałem na tem stanowisku i aż przybrałem szaro-łupkowe wejrzenie — więc chyba nie zasłużyłem, aby mnie miano rujnować dymem tytoniowym.

PRAWE: To coś okropnego!

LEWE: Zresztą nie tyle mi chodzi o mnie, ile o moje dzieci. Gdy zostawię po sobie dwadzieścia tysięcy niezaopatrzonych oskrzelików, któż je będzie żywił?

PRAWE: Trzebaby raz zwrócić uwagę Piotra, że tak dalej być nie może.

LEWE: To na nic, bo on palić nie przestanie.

PRAWE: Ano spróbuję — muszę go podrażnić do kaszlu.

LEWE: Tedy do dzieła, panie kolego!

PRAWE (wydaje rozkazy): Głęboki wdech! Zamknąć głośnię! Nastawić mięśnie wydechowe w obu płucach! A teraz szybko otworzyć głośnię!

(Wszystko to dzieje się błyskawicznie. Z tchawicy przez otwartą głośnię wylatuje ze świstem powietrze. Przepona popada w wściekłe drgawki, żyła szyjna wyskakuje jak postronek. W mgnieniu oka wszystkie pęcherzyki płucne opróżniają się z powietrza.)

PIOTR: Do dyabła! Znowu kaszel!

LEWE OSKRZELE (do prawego): No i co nam z tego przyszło?

CZERWONE CIAŁKO KRWI: Dobry wieczór panom. Jakie tam dziś ciśnienie? (Składa w płucach produkty przemiany materyi).

TĘTNICZKA WŁOSOWATA (odrzuca mu coś): To nie należy tutaj, ośle jeden! Zanieś to nerce! Jeszcześ się nie nauczył, które produkty ma wydzielać płuco, a które nerka?

CIAŁKO CZERWONE: Przepraszam!

TĘTNICZKA: Co zresztą nowego?

CIAŁKO CZERWONE: Wracam wprost ze serca. Coś tam zaczyna być w nieporządku — zastawka trójdzielna wapnieje.

TĘTNICZKA: Tośmy nawet w płucach poczuli. Co słychać jeszcze?

CIAŁKO CZERWONE: Nic więcej. Spieszę się do głowy, bo tam się zbiera wiec krwi: niedługo wystąpi silny ból głowy.

TĘTNICZKA (do oskrzela): Panie Bronchu! Bronchu panie!

OSKRZELE: Co tam?

TĘTNICZKA: Szło tędy właśnie ciałko czerwone w kierunku głowy i mówiło, że zaraz będzie ból głowy.

OSKRZELE: Tego jeszcze brakowało! Pan Piotr zacznie wąchać eter octowy, a my będziemy do rana kaszlać i kichać. Do stu tysięcy dyabłów! czemu nam raz spać nie dadzą!

CZOŁO: (widzi z daleka, jak fale krwi podnoszą się do gory): Już idą! już znowu idą! Znów będzie ból głowy i znów mię obłożą mokrą chustą! (Ryczy ku nadchodzącym falom krwi). Czego tu chcecie?! Po co tu leziecie?! Żeby was wszyscy dyabli!..

JEDNA KOMÓRKA KRWI (salutując): Oznajmiam posłusznie, nerwy naczynioruchowe lekko porażone, mięśnie ścienne tętnic zwiotczałe. Wobec tego musimy wzbudzić idyopatyczny mały nawał. (Salutuje, zwraca się i wstępuje do szeregu).

CZOŁO: Ach! co za zamieszanie! Co się dzieje z tym Piotrem!

KOMÓRKA KRWI: W prawo zwrot! Naprzód!

CZOŁO: Maszerujecie w prawo? Czy będzie tylko po jednej stronie ból głowy?

KOMÓRKA KRWI: Tak jest. W po-o-chód! (odmaszerowują na prawo).

CZOŁO: Chwała Bogu, że mię przynajmniej po jednej stronie nie będzie boleć! Co ja też muszę znosić!...

PIOTR: Tam do dyabła! znowu ból głowy! Wezmę antipiryny.

KOMÓRKA KRWI (wpada pędem z mózgu do serca, zatrzymuje się w przedsionku i woła ku prawej komorze):

Valvula tricuspidalis!

ZASTAWKA TRÓJDZIELNA: Co tam?

KOMÓRKA KRWI: Spieszę z mózgu, gdzie się zrodziła myśl Piotra, aby zażyć antypiryny.

ZASTAWKA: Przeklęty! chce mię widocznie o nieszczęście przyprawić. (Wydaje westchnienie rozkurczowe). Czyż nie wie, że nam ta antypiryna szkodzi? Ja tego więcej nie zniosę — ten człowiek chyba zwaryował! To przecież wie, że jestem niedomykalną, więc za każdym skurczem serca krew cofa się wstecz. Jak długo mam tak robić?

KOMÓRKA KRWI: Ta ciągle narzeka! Nie dość, że nam utrudnia krążenie i wyławianie tlenu! Stara Niedomykalska! (Mknie dalej).

PRZEŁYK (woła na żołądek): Otwierać wpust! Jedzie porcya antypiryny!

ŻOŁĄDEK: Znowu? (Wydaje odpowiednie rozkazy) Soków trawiennych! Gruczoły pepsynowe i gruczoły kwasowe, do roboty! Brać się do analizy!

(Otwiera się wpust, wpada antypiryna, częściowo rozpuszczona w wodzie. Ptyalina, pepsyna i inne zaczyny otaczają ją i zaczynają analizować.)

PTYALINA (salutuje): Oznajmiam posłusznie, skład chemiczny przybysza jest: fenylo — dimetylo —. pyradzolon; formułka: $C_{11} H_{12} N_2 O$

ŻOŁĄDEK: A więc szelma jest związkiem węgla. Hola dzieci, bierzcie go na bok! Kacie, czyń swą powinność.

BŁONA ŚLUZOWA ŻOŁĄDKA: Wedle rozkazu! (Chwyta rozczyn i wchłania go w siebie. Antypiryna zaczyna działać w ustroju).

KOMÓRKA KRWI (siedząca w głowie): Uciekajmy, jedzie antypiryna! (Uciekają tłumnie, poczem się rozpierzchają po całem ciele).

PIOTR (przecierając czoło): Jakoś przechodzi ból; ta antypiryna jest przecież znakomitym środkiem. (Ziewa) Sen mnię ogarnia..., o Ireno..., Ireno... (kładzie rękę na sercu).

ZASTAWKA SERCOWA: Czegoż on chce znowu odemnie? Czego mię dusi? Czekaj, ja cię poduszę! (Zaczyna się zapamiętale trzepać).

PIOTR: O, jak mi serce bije, ilekroć jeno wspomnę jej imię... (Ziewa).

WSZYSTKIE NARZĄDY (opuszczają znużone członki i wsłuchują się w odgłosy ziewania): Słuchajcie! już trąbi na capstrzyk.

MÓZG: Już nie mogę dłużej wytrzymać... Takie masy produktów przemiany materyj we mnie się nagromadziły... Czas już spocząć.

(Zastanawia swą czynność).

Piotr usypia. Cisza zwolna ogarnia cały ustrój, Wątroba, nerki, gruczoły pracują ledwo widocznie: przemiana materyj się zwalnia. Wolno toczy się krew w żyłach znosząc zewsząd odpadki z przemiany materyj, jako ów miejski pachołek, który z każdego domu gromadzi śmiecie, aby je potem poza mury miasta wywieźć. Ciepłota ciała nieco się obniża. Wątroba spiera senna głowę na żołądek, płuco usuwa się na przeponę a głowę swą chyli na serce, serce tuli się do żeber — wszystko, jedno po drugiem układa się do snu.

PATROL CIAŁEK CZERWONYCH KRWI (przeszukuje ciało; do kiszki ślepej): Czemu nie zastanawiasz ruchu robaczkowego? Już noc zapadła, nie widzisz, że wszyscy śpią?

KISZKA ŚLEPA: Jakże mam widzieć? Hołota... dlatego żem ślepa, to mi wszyscy urągają.

(Patrol idzie dalej. W żołądku przemyka się samotnie mizerna drobina z powrotem do domu).

PATROL: Stój! Kto tam?

DROBINA: Albumoza.

PATROL: Puścić! Możesz iść.

Patrol się oddala.

Cisza zalega wokół, słychać jeno miarowy oddech płuc i tony serca, pośród których ostro się wyróżnia nieczysty ton zastawki trójdzielnej. Wszelkie inne odgłosy życia zamilkły — człowiek spoczywa pogrążony w śnie głębokim.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Wystawa dzieł Tadeusza Błotnickiego.** W miesiącu lutym zostanie otwartą w jednej z hal muzeum przemysłowego zbiorowa wystawa prac znanego artysty-rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego z Krakowa. Wystawa ta obejmie z górą 20 utworów, przeważnie portretów. Będą tam biusty Oskara Kolberga, Stefana Buszczyńskiego, Franciszka Smolki, Paderewskiego, medaliony prof. Teichmana, Juliusza Kossaka, Belcikowskiego, Gruszeckiego, dalej kompozycye pomnikowe Mickiewicza i Kościuszki oraz utwory „Walka“, „Rezygnacya“ i „Tryumfator“.

O bliższych szczegółach wystawy doniesiemy niebawem.

* **Prastary zabytek sztuki.** Znany egiptolog, profesor Flinders Petrie, wygłosił w tych dniach w Londynie odczyt, podczas którego pokazywał fotografie różnych przedmiotów, jakie wykopał, a które dowodzą, że egipscy rękodzielnicy artystyczni przed laty 7000 mieli dokładną znajomość materyału i umieli go dobrze obrabiać. Szczególne zajęcie obudził przedmiot, pochodzący z r. 5000 przed Narodzeniem Chrystusa — najstarszy ze znanych wyrobów z kości słoniowej. Jest to rzeźbiony portret jednego z pierwszych królów i znaleziony został na jakie 30 st. pod obecną powierzchnią ziemi. Skutkiem starości i wilgoci, w jakiej leżała, kość słoniowa stała się taka miękka, że musiano brud z niej zdejmować ostrożnie szczotką z sierci wielbłądziej. Następnie w drodze chemicznej przywrócono jej twardość, by módz cenny zabytek sztuki długo jeszcze przechować. Portret ma niemałe zalety artystyczne, twarz jest bardzo wyrazista, a wyrazem bystrym, przebiegłym różni się od spokojnych regularnych rysów twarzy na portretach pomników z epoki późniejszej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popoł. „Betlem Polskie“, wieczorem „W sieci“ komedya J. A. Kisielewskiego.

W poniedziałek „Posłaniec Nr. 6666“.

We wtorek „Ponad wodami“ dramat w 3 aktach Engla.

We środę „Dziewczyna z fiołkami“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr“, wieczór „Kordyan“

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Komitet IV zjazdu prawników i ekonomistów, który się ma odbyć w Krakowie w styczniu 1906, po dokonaniu kooptacyi ukonstytuował się, wybierając prof. dra Fiericha przewodniczącym.

— Za kaucyą 1000 kor. wypuszczono na wolną stopę st. oficyała pocztowego Jana Landfrieda obwinionego o okradanie listów amerykańskich. Rozprawa jego odbędzie się w kadencyi lutowej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Andrzej Niemojowski, aresztowany — jak donosiliśmy — przed kilku dniami został wypuszczony na wolność.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Poseł Korfanty wystąpił z redakcyi *Gornoślązaka* i obejmie redakcyę jednego z radykalnych tygodników.

— Tow. ku zwalczaniu gry hazardowej w Poznaniu ogłasza w sprawie konkursu na utwór sceniczny, że jury złożone z pp. Józefa Kościelskiego, Maryana Gawalewicza i Lucyana Rydla nie przyznało żadnemu z nadesłanych utworów nagrody, ponieważ prace te nie odpowiadają oznaczonym warunkom.

Ostatnie wiadomości.

Izba handlowa w Pradze zamierza ofiarować mandat do rady państwa, opróżniony przez śmierć Sehnala, p. Józefowi Peniżkowi, wiedeńskiemu korespondentowi *Narodnich Listów.*

Telegramy i telefonematy.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin 21 stycznia. W odpowiedzi na interpelacyę w sprawie rokowań handlowych z Austro-Węgrami, odpowiedział w parlamencie niemieckim sekretarz stanu hr. Posadowsky: Jak wiadomo delegaci austro-węgierscy bawią jeszcze w Berlinie. Rokowania nie zostały ostatecznie ukończone. Sprzeciwiałoby się zatem rzeczowym interesom i zwyczajom dyplomatycznym, gdybyśmy w czasie — kiedy międzynarodowe pertraktacye się toczą — o nich składali oświadczenia. Odpowiedź więc na interpelacyę nastąpi w przyszłym tygodniu.

Zamach w Petersburgu.

Londyn 21 stycznia. Kilka dzienników donosi, że podczas zajścia w Petersburgu w czasie uroczystości Jordanu jeden pocisk trafił W. ks. Włodzimierza w rękę. Książę podniósł pocisk, pokazał go carowi, następnie schował do kieszeni i rzekł: To nic!“

Londyn 21 stycznia. *Daily Mail* donosi z Petersburga, że armata, z której wystrzelono do cara, była wycelowaną tak świetnie, iż chorągiew, którą trzymano nad carem, została w 5 miejscach kulami poszarpaną, tak że kule właściwie tylko na szerokość kilku palców gwizdnęły nad głową cara.

Reformy w Rosyi

Petersburg 21 stycznia. Minister oświaty, którego projekt reform szkolnictwa odrzucono, podał się do dymisyi. Car dymisyę miał przyjąć.

Paryż 21 stycznia. Piotr Struve, redaktor *Oswobożdienia* twierdzi, że wedle jego informacyj, car w ostatniej chwili nada konstytucyę, aby uniknąć rewolucyi. Zapowiada dalej, że jego pismo w najbliższych dniach ogłosi projekt konstytucyi dla państwa rosyjskiego, opracowany przez najwybitniejszych prawników rosyjskich. Owa konstytucya przyniesie Rosyi jednolity parlament oparty na bezpośrednich wyborach. Ta konstytucya przecież nie będzie się odnosiła ani do Finlandyi, ani do Królestwa Polskiego. Finlandya bowiem musi otrzymać poprzednią konstytucyę, podczas gdy dla Królestwa Polskiego stronnictwo konstytucyjne rosyjskie będzie się domagało i przeprowadzi wskrzeszenie konstytucyi z r. 1815, wprowadzonej w życie przez cara Aleksandra I. Ta konstytucya po odpowiedniem zmodyfikowaniu odpowie w całości potrzebom Królestwa Polskiego, a równocześnie uchroni Rosyę od zbyt ścisłych związków z jednolitem pod względem narodowym Królestwie Polskiem, którego połączenie ściślejsze z Rosyą oddziaływałoby obustronnie źle, zarówno na rozwój polityczny Rosyi i na rozwój polityczny Polski. Polska prawdopodobnie poprzestanie i zadowoli się wskrzeszeniem konstytucyi z roku 1815, gdyż o zupełnej samodzielności prawdopodobnie nie marzy, choćby ze względu na swój przemysł, który po odłączeniu Polski od Rosyi doznałby ciężkiej szkody.

Strajki w Rosyi

Petersburg d. 21 stycznia. (Ros. agencya tel.). Deputacya złożona z 200 robotników, udała się do wszystkich warsztatów, fabryk i drukarni i wezwała wszystkich pracujących w nich do zaprzestania roboty, grożąc w przeciwnym razie gwałtem. Wszystkie zakłady przemysłowe w Petersburgu strajkują, drukarnie będą także zamknięte.

Kursk 21 stycznia. Na zgromadzeniu ziemstwa obradowano nad adresem poddańczym, w którym ma być wyrażona nadzieja, że car idąc za przykładem swych przodków, dopuści zastępców wszystkich stanów do stóp tronu, tak ażeby naród razem ze swym kochanym monarchą otrzymał wolność wypowiadania swego zdania, i ażeby, po wysłuchaniu tej opinii, car objawił swą wolę samowładczą. Trzecie posiedzenie ziemstwa skończyło się wśród wielkiej wrzawy. Gdy oznajmiono mianowicie, że są dwa projekty tego adresu, licznie zebrana w sali publiczność podniosła ogromną wrzawę. Wezwanie przewodniczącego do spokoju i opuszczenia sali pozostało bez rezultatu. Posiedzenie przerwano do wieczora. Wieczorem powtórzyły się te same sceny.

Wczorajsze posiedzenie odbyło się już z wykluczeniem jawności. Dopuszczono tylko przedstawicieli prasy. Policya strzeże gmachu zebrań.

Petersburg 21 stycznia. We wszystkich fabrykach i warstatach w mieście zaprzestali robotnicy pracy. Dziś będą zbierane podpisy na petycyi do cara. Robotnicy zdecydowani są w niedzielę o g. 2 popoł. bezwarunkowo, nawet gdyby wojsko zrobiło użytek z broni, pomaszerować na plac przed pałac cara. Robotnicy postanowili nie zaopatrywać się w broń i nie stawiać oporu wobec gwałtu. Pragną oni, by car wysłuchał ich petycyi, której nie chcą wręczać urzędnikom. Pop Gapon, który wygłasza mowy do robotników, z krzyżem w ręku ma kroczyć na czele pochodu robotników w niedzielę. Robotnicy oświadczyli: Jesteśmy gotowi zginąć na placu przed pałacem. Żądamy stanowczo, by car się zjawił i nas wysłuchał.

Petersburg 21 stycznia. Właściciele fabryk maszyn i warsztatów odstąpili od uchwały przemysłowców naftowych, przyznali robotnikom ustępstwa i naznaczyli byli dzień 16 bm. jako termin powrotu do pracy.

Robotnicy jednakże nie przyjęli ustępstw, a także d. 16 bm. nie rozpoczęli pracy. Zarządy fabryk i warsztatów cofnęły następnie te ustępstwa i oświadczyły, że przyjmą robotników tylko na dawnych warunkach. Wszystkie fabryki zawiesiły pracę.

Petersburg 21 stycznia. Petycya robotników do cara opiewa, jak następuje:

„My robotnicy i mieszkańcy Petersburga przychodzimy do Ciebie. Jesteśmy nędznymi, znieważonymi niewolnikami, gnębionymi przez despotyzm samowoli. Gdy miara naszej cierpliwości się przebrała, zawiesiliśmy pracę. Prosiliśmy panów naszych, aby nam dali to, bez czego żyć jest męką, ale wszystko odrzucono. To wszystko jest zdaniem fabrykantów nielegalne.

My tutaj, w liczbie wielu tysięcy, jakoteż cały naród rosyjski, nie mamy praw ludzkich. Przez twoich urzędników zostaliśmy przemienieni w niewolników. Każdy, który śmiał mówić o ochronie interesów stanu robotniczego, dostawał się do więzienia. Cały stan robotniczy i chłopi wydani zostali na pastwę samowoli. Urzędnicy twoi rabują i kradną pieniądze państwowe. Urzędnicy doprowadzili kraj do zupełnego rozstroju i narzucili mu hańbiącą wojnę. Doprowadzają oni Rosyę coraz bardziej nad brzeg przepaści.

Naród nie ma zupełnie możności wyrazić swych życzeń i żądań i nie może brać udziału w uchwalaniu podatków i wydatków państwowych. Wszystko to sprzeciwia się prawom ludzkim i boskim. Chcemy raczej umrzeć, aniżeli dłużej żyć pod takiemi ustawami. Niechaj w takich warunkach żyją kapitaliści i urzędnicy. Carze dopomóż narodowi swemu, usuń mur, wzniesiony między Tobą, a narodem. Niechaj narodowi będzie dana możność rządzenia razem z Tobą.

Z nas przemawia nie zuchwałość, lecz życzenie wyjścia z sytuacyi, która stała się dla nas wszyskich nieznośną. Reprezentacya ludowa jest nieodzowna. Rzeczą konieczną jest, aby naród brał udział w rządach. Rozkaż, ażeby reprezentanci wszystkich stanów i klas, a także robotnicy zostali do tego powołani. To jest główna nasza prośba. Ale mamy jeszcze inne prośby, które leżą nam na sercu.“

Po tym wstępie petycya wylicza życzenia, w których głównie mowa jest o rozpaczliwem położeniu robotników i kończy się słowami.

„Rozkaż, ażeby życzenie nasze spełniono, a zrobisz Rosyę szczęśliwą. Jeżeli nie, to wolimy tutaj umrzeć. Mamy tylko dwie drogi: wolność i szczęście — albo grób. Chcemy chętnie ofiarować życie za Rosyę.

Petersburg 21 stycznia. Deputacya szlachty gub. mińskiej, w której skład weszli ks. Drucki, Soboliński, Łubanowski, Chiłkow i Szamański, udała się do ministra spraw wewnętrznych i wręczyła mu imieniem całego dystryktu północno-zachodniego petycyę, w której żąda się równych praw dla wszystkich narodowości i klas w państwie. Minister odpowiedział, że sprawa ta nietylko jest w toku, ale jest już rozstrzygnięta.

Petersburg 21 stycznia. Policmajster ogłasza, że z powodu zawieszenia pracy w wielu fabrykach i warsztatach uważa za swój obowiązek wskazać na to, że ani zbiegowiska, ani pochody uliczne nie są dozwolone i że celem zapobieżenia rozruchom przedsięweźmie energiczne środki, przepisane ustawą. Równocześnie wzywa się robotników, jakoteż osoby nieinteresowane, ażeby wstrzymywali się od udziału w tłumnych zebraniach po ulicach.

Petersburg 21 stycznia. Na bramie fabryki putyłowskiej nalepiono ogłoszenie, oznajmiające, że robotnicy, którzy dziś podejmą pracę, zostaną wypłaceni za czas strajku.

Z tego powodu, jakoteż dla zapobieżenia starciom między strajkującymi, a nieliczną garstką pracujących, straże wojskowe koło fabryki wzmocniono.

Berlin 21 stycznia. *Berl. Morgen Zeitung* donosi z Petersburga, że więzienia policyjne tamtejsze są przepełnione W ostatnich dwóch dniach aresztowano około tysiąc osób.

Londyn 21 stycznia. Tutejsze pisma poranne donoszą z Petersburga, że liczba robotników, którzy się przyłączyli do bezrobocia, wynosi już 150.000 ludzi.

Na jutrzejszą niedzielę są zapowiedziane wielkie demonstracye, które mogą się przerodzić w walkę uliczną. Garnizon w Petersburgu skonsygnowany już od 24-godzin, stoi w pogotowiu w koszarach.

Cały handel i wogóle ruch handlowy i fabryczny w Petersburgu ustał.

Petersburg 21 stycznia. Przedwczorajszy zamach na cara Mikołaja II ustąpił już na drugi plan wobec olbrzymich przygotowań do jutrzejszej demonstracyi. Wszyscy są zdania, że w Petersburgu już wybuchła rewolucya.

Komendant miasta gen. Fullon wydał rozporządzenia garnizonowi petersburskiemu na dzień jutrzejszy nadzwyczaj surowe i ostre.

Petersburg 21 stycznia. Według urzędowego obliczenia, do wczoraj wieczór objął strajk 174 fabryk, przedsiębiorstw przemysłowych i drukarń: ogółem 96.000 robotników zaprzestało pracy.

Parlament niemiecki.

Berlin 21 stycznia. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego zniżyła proponowaną przez rząd sumę na odszkodowania dla kolonistów afrykańskich z 5 milionów na 3 miliony marek.

Po dymisyi Combesa.

Paryż 21 stycznia. Prezydent Loubet powołał do siebie ministra skarbu Rouviera.

Paryż 21 stycznia. Prez. Loubet prosił Rouviera, by podjął się utworzenia nowego gabinetu. Rouvier odpowiedział, że pragnie najpierw porozumieć się ze swymi przyjaciółmi, poczem zawiadomi prezydenta możliwie jak najprędzej o swem postanowieniu.

Szkło 21 stycznia. Umarł marszałek powiatu Jan Konopka. Pogrzeb w poniedziałek.

Petersburg 21 stycznia. Na czas trwania wojny podwyższono opłatę za paszporty zagraniczne dla poddanych rosyjskich o 5 rubli na rzecz Czerwonego Krzyża.

Sofia, 21 stycznia. Ks. Ferdynand bułgarski w najbliższych dniach, prawdopodobnie 27 bm. złoży oficyalnie wizytę cesarzowi niemieckiemu w Berlinie. Tutejszy niemiecki zastępca jedzie dziś do Berlina celem omówienia przygotowań.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Z Portu Artura.

Londyn 21 stycznia. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: Jen. Stessel oświadczył, że w chwili, gdy Port Artura skapitulował, mógł był co najwyżej trzymać się jeszcze przez pięć dni. Rosyanie nie mieli dostatecznej liczby wielkich dział na odparcie ataków. Na każde z tych dział przypadało jeszcze 5 granatów. Podczas odpierania ataków japońskich często spotrzebowywano więcej niż milion nabojów. Konie wystarczały zaledwie do transportu dział.

Tokio 21 stycznia. W dyskusyi nad kwestyą wydobycia z wody zatopionych okrętów rosyjskich w Porcie Artura wywodzą fachowcy, że pompowanie wody jest bardzo mozolne, że jednakże w obec znacznej liczby zatopionych okrętów opłaci się odwodzić tę część portu celem wydobycia statków, tem bardziej, że port w tem miejscu jest bardzo wązkim.

To i owo.

Ciężka praca.

— Co też u was w magistracie radca robi?

— On?... Przychodzi codzień regularnie o godzinie jedenastej i pyta, czy co jest?

— Jeżeli nic nie ma?

— Wychodzi na śniadanie.

— A jeżeli coś jest?

— Także wychodzi na śniadanie.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 21 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·70 do 8·85, pszenica na termina 8·50 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto na terminy 6.50 do 6·60 Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·25. Owies obroczny na terminy 6.75 do 7·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·75. Rzepak 10·40 do 10·80. Lnianka 0.— do 0·— Groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·50. Wyka 7·25 do 8·— Bobik 6·50 do 7·25. Hreczka 7·25 do 7·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. kukurudza stara 6·75 do 7·50 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 220·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·00 do 75.00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·75 do 46·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33·25 do 33·50.

Przy ograniczonych obrotach usposobienie słabsze jedynie pastewne artykuły poszukiwane.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 20 stycznia 1905 r. w »Hali zbożowej“. — Tendencya słabsza.

Pszenica biała od koron 9·30 do 9·50, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·35 do 9·60 czerwona i żółta stara —·— do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 7·45 do 7·75, targowe 7·25 do 7·45, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·90 do 8·25, na krupy 6·75 do 7·25, na paszę 6·65 do 6·90, tranzyto —·— do —·—. Owies 7·25 do 7·60. Proso zwykłe 7·— do 8·25. Tatarka 8·40 do 9·00. Kukurudza nowa 7·70 do 8.—, stara 8·45 do 8·75. Cinquantin nowa —·— do —·— Cinquantin stara 8·55 do 9·00. Groch Wiktorya 10·75 do 11·50, zwykły 9·50 do 10·25, pastewny 7·75 do 8.25. Fasola cukr. stara 15·50 do 19·—, długa 13·50 do 14·50, krótka 12·— do 13·—, perłowa 14·00 do 17·—. Bobik 7·25 do 7·90. Wyka 8·75 do 9·50. Rzepak zimowy 11·25 do 11·60, tranzyto —·00 do —·—. Siemię lniane 10·40 do 10·80. konopie 12·— do 12·50. Lnica —·— do —·—, mak niebieski 23·00 do 25·—, szary 21·— do 23·— Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 75·—, nasienna biała 45·— do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka 23·— do 27·—. Otręby pszenne 5·60 do 5·80, żytne 5·50 do 5·70. Mąka czerwona 6·30 do 6·50. Ofagi 4·70 do 4·90. Słoma żytnia długa z opł. 2·20 do 2·40, pszeniczna długa —·— do —·—. Mierzwa żyt. z opł. —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne z opł. 4·00 do 4·60. Koniczyna pastew. 5·— do 5·40. Siano nowe —·— do —·—. Soczewica 18·— do 20.40. Otręby rosyjskie żytnie —·— do —·—. Ceny notowane za 50 klg.

Wiedeń 21 stycznia. Cukier 27·65 do 27·70 (stale). — Nafta galicyjska 39·— do 40·70 spirytus 51·40 do 51·50.

Wiedeń 21 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 8·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Budapeszt dnia 21 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·62 do 19·64, na paździer. 17·24 do 17·26, żyto na kwiecień 15·38—15·40, żyto na październik 13·98—14·00, owies na kwiecień 14·00—14·02, owies na październik 12·16—12·18, kukurudza na maj 14·96—14·98. Rzepak na sierpień 22·30—22·50.

Oferty na pszenicę: mierna.

Usposobienie dobre.

Chęć kupna: lepsze.

Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 21 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 672·50, węgierskiego zakładu kredytowego 785·00 Anglobanku 293·25, Unionbanku 552·50, Banku dla krajów koronnych 457·50, Bankvereinu 556·50, Bodencreditu 989·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00, kolei państwowych 646·00, kolei południowej 89·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 413·00, kolei północnej 5520, kolei czerniowieckiej 584·50, alpiny 509·75. Rima Muranya 525·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2488, fabryki broni 580·—, tureckie tytoniowe 333·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1068, oblig. węg. indemniz. 98·20, renta majowa 100·15, austryacka renta koronowa 100·20, węgierska renta koronowa 98·45, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·35, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.80, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·40, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99·40, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·25, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 133·00 marki 117·50, ruble 253·50.

Przyjechali do Lwowa d. 21 stycznia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). M. hr. Borkowski z Mielnicy, St. hr. Sozański z Sozania, R. br. Camasino z Żytomierza, S. Krzyżanowska z Lisek, dr. J. Westfried z Podgórza, ks. Łoziński i dr. Szpunar z Łańcuta, R. Breitenwald z N. Zagórza, E. Zimmerman z Hamburga, J. Grünfeld z Wiednia, dr. M. Lehman z Podhajec, N. Gorka z Gwoździca, T. Jarosz z Pawy rusk., dr. S. Schätzel z Brzeżan.

Hotel George'a (Pokoje od 3 k. począwszy. Przyjechali dnia 21 stycznia. Hr. J. Koziebrodzki z Wiednia. H. M. Rozwadowska z Tuchowa. A. Gorayski z Moderówki. W. Jung z Krakowa. O. Wiktorya z Czudca. N. Malinowska z Rosyi. O. Gorecka z Tyśmieniczan. J. Goldberg z Grzymałowa. M. Weinfeld z Budapesztu. F. Compes z Düsseldorfu. O. Weber ze Złoczowa. J. Sosenfeld z Łopuszanki. A Ludwald z Opawy. T. Łępkowski z Czaszyna.

Walne zgromadzenie tow. Sokół IV odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o 7 wieczór w szkole wydź. męskiej św. Antoniego.

Ogłoszenie.
Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem 1 stycznia 1905 **na mocy ustawy** z dnia 16 marca 1904 dz. ust. kraj. nr. 56, **otwartem zostało przy Radzie powiatowej w Kołomyi** 90
„Powiatowe biuro pośrednictwa pracy"
wspólnie z Radą powiatową Kosowską.
Wszelkich informacyj dla poszukujących pracy poszczególnych kategoryj, a mianowicie: pracy rolnej lub leśnej, w przemyśle, handlu lub rzemiośle, dalej w służbie dworskiej, gospodarczej lub domowej, czasowej lub rocznej, i innych służbowych zajęć, **udziela powiatowe biuro pośrednictwa pracy,** za zgłoszeniem się tychże w biurze ustnie jakoteż pisemnie **całkiem bezpłatnie** — zaś pracodawcom za nizką ustawową opłatą.
Powiatowe biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi.

C. k. kolej państwowa.
Pociągi lokalne.
(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa
do Brzuchowic **5·48** rano, 9·30 i 10·50 przed połudn., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli
do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu
do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:
z Brzuchowic **6·42,** 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·08 po połud., **7·54,** 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).
z Janowa 8·20 **rano,** 1·16, 4·45 popołudniu, **9·25** wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) **10·10** wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedziele i święta)
ze Szczerca **9·35** wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)
z Lubienia wielkiego **11·35** wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.